WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 49. Bochum, czwartek, 3 maja 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zaproszenie do przedpłaty
na maj i czerwiec.

Płaci się na te dwa miesiące za „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ i „Zwierciadłem“

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej. Zapisywać można na poczcie, w księgarniach i u ajentów. Przy zapisywaniu najlepiej użyć zamieszczonego na trzeciej stronie „Wiarusa Polskiego“ formularza.

Wszyscy abonenci, którzy nam nadeszlą kwit pocztowy, otrzymają darmo wszystkie numery „Posłańca“ („Nauki Katolickiej“) i „Zwierciadła“ od początku roku 1894. Drukować będziemy w odcinku „Wiarusa Polskiego“ bardzo ciekawe i zajmujące powieści i artykuły.

Polacy na obczyźnie.

Polując na abonentów

wśród Polaków na obczyźnie zamieszczają niektóre gazety poznańskie lekkomyślnie korespondencye, odsądzając od czci i wiary nietylko jednostki lecz całe towarzystwa polskie w Niemczech, jak swego czasu nie wahały się księdza dr. Lissa piętnować jako germanizatora. Prosimy te gazety, aby były nieco oględniejsze w przyjmowaniu korespondencyj bo powinny pamiętać, że i Polacy na obczyźnie są ludźmi a więc także wśród nich nie brak zawiści i prywaty, która pióro w żółci maczać lubi. Ta lekkomyślność niektórych pism poznańskich już dużo złego narobiła a były wypadki, że zgermanizowani Polacy, korzystając z nieznajomości stosunków na obczyźnie w redakcyach poznańskich, z pobożną minką rzucali gromy i piętno gorszycieli na ludzi, którzy prowadząc się uczciwie, walczyli tylko z germanizacyą; z drugiej strony jednostki zepsute pod płaszczykiem patryotyzmu lżyły ludzi uczciwych i dobrych Polaków, którzy się z nimi łączyć nie chcieli. Nie należy Polaków na obczyźnie przezywać „obieżysasami, włóczęgami“ lub podobnie ale z drugiej strony nie trzeba sobie stosunków na wychodztwie przedstawiać w zbyt różowem świetle bo, jak wszędzię, są tu ludzie źli i dobrzy a wiadomo z doświadczenia, że źli lubią dobrych oczerniać, a dobrzy przez gorliwość często przesadzają w krytyce. Objaw to smutny ale wśród ludzi pospolity. Jest rzeczą gazet, aby słabości ludzkiej nie popierały bo to dobrej sprawie szkodzi a samym gazetom i ich powadze niepomaga. Jedynie niemieckie „blatty“ korzystają z nieoględności polskich redaktorów.

Thale nad Harcem. W kwietniu obchodził tutejszy „Männerverein“ swoję rocznicę. Zaproszono na obchód „Männerverein“ z Kwedlinburga i nasze polskie towarzystwo. Był też na zabawie ksiądz z Kwedlinburga. Były różne przemowy a poprosił o głos także p. Walkowiak, prezes naszego towarzystwa. Podziękowawszy „Männervereinowi“ za zaproszenie, oświadczył, że Polacy chcą żyć w zgodzie z niemieckimi katolikami, ale jak Niemcom, tak i Polakom droga jest ich narodowość. Niech się każdy swojej trzyma i broni jej, bo tak się Panu Bogu podoba. Polacy nigdy nie wyrzekną się swej narodowości i nie przestaną bronić praw swoich. Mają zaś Polacy przedewszystkiem prawo domagać się polskiego duszpasterstwa dla siebie i swych dzieci. Tego im nikt za grzech poczytać nie może i nie powinien. Aby duszpasterstwo mogło być prawidłowe, powinien w każdej okolicy stale mieszkać ksiądz polski. Bardzo to Polaków boli, że ich prośby o stałego księdza dotychczas nie odniosły skutku. I to boli Polaków, że są zmuszeni spowiadać się po niemiecku, choć nie umieją mówić w tym języku. Sam Pan Bóg świadkiem, że taka spowiedź nie ma żadnej wartości. W końcu prosił p. Walkowiak wielebne duchowieństwo, aby się starało o księdza polskiego, bo wśród ludu jest przekonanie, że gdyby księża na prawdę chcieli się starać o stałego księdza polskiego, toby go i dostali. Wiel. ks. Stirn przyrzekł starać się o księdza polskiego i dodał, że dostaniemy go, jeżeli nie w tym roku, to za dwa lub trzy lata. Na to odpowiedział p. Walkowiak, że do tego czasu już socyaliści opanują opuszczonych Polaków w Saksonii. Stanisław Ciężki.

(Socyaliści wskutek doświadczenia nabytego w Westfalii, ogromnie się obawiali stałego duszpasterza w Saksonii i myśleli podobno swego czasu o rozbiciu wieca magdeburskiego. Teraz nabrali otuchy i zabrali się do agitacyi na wielką skalę. Ich agitatorowie rozrzucili świeżo w saskich okolicach wielką odezwę w języku polskim i kręcą się wśród ludu, wichrząc mianowicie przeciw towarzystwom polskim. — Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Redakcya.)

Bitterfeld, dn. 18 kwietnia. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przy czytaniu różnych korespondencyi pisma waszego, powziąłem także myśl parę słów napisać. Dnia 10 kwietnia przybył do nas ksiądz polski i pozostawał u nas aż do 18 kwietnia, słuchając co dzień spowiedzi św., wieczorem bywały każdego dnia kazania. To też ludność polska korzystała z tego. Z blizka i z daleka spieszyli nasi rodacy tłumnie do kościoła, gdzieśmy wspólnie z księdzem odmawiali co dzień różaniec i śpiewali pieśni nabożne.

W niedzielę odprawił nam ksiądz polski zamówioną mszę św. do serca Jezusowego na intencyę Tow. św. Barbary i o rozwój i pomyślność. W ten dzień przystępowało Tow. św. Barbary wspólnie do spowiedzi i komunii św. A za przyczyną naszego p. przewodniczącego śpiewaliśmy podczas mszy św. po polsku pieśni; po mszy św. wygłosił nam ksiądz naukę stósowną, która nam długo zostanie w pamięci.

Kurowski,
sekretarz Tow. św. Barbary.

Z mowy Przew. ks. prob. Wolczyka w sejmie.

(16 kwietnia).

Na posiedzeniu z 10 marca powiedziałem, że o rozporządzeniu pana ministra względem śpiewu kościelnego w języku polskim u nas dotąd nie ma żadnej wiadomości. Dodaję, że i do dnia dzisiejszego jeszcze się w tej sprawie nic nie stało. W sobotę 14 kwietnia zapytałem się telegraficznie, czy polski śpiew kościelny w szkołach zaprowadzony i otrzymałem odpowiedź, że nie ma jeszcze żadnego rozporządzenia. (Słuchajcie! wołają w centrum i u Polaków.) To wszystko zdaje się potwierdzać, com na posiedzeniu z 10 marca powiedział, że rozporządzenie nam jakokolwiek przyjazne, wielce a wielce trudną drogę odbywa, zanim z góry (z Berlina) aż na dół (do nas) dojdzie. Podług oświadczenia p. ministra mają dzieci ćwiczyć się w tym śpiewie w niższym i średnim oddziele; myślę, iżby nic nie szkodziło, gdyby polskie pieśni kościelne także i w wyższym oddziele się śpiewały.

Proszę p. ministra, by większy nacisk kładł na to, aby rozporządzenia jego zostały wykonywane.

Com o skutkach obecnego systemu powiedział, to i dziś podtrzymuję i przy tem obstaję, chociaż temu przeczono. Młodzi ludzie, na naukę przedślubną do księdza przychodzący, okazują często bardzo liche pojęcie religii i i prawd wiary; a nadto, znaczna stósunkowo liczba tych ludzi młodych nawet czytać nie umie. Skoroby tego była potrzeba, jestem gotów udowodnić to spisem takowych ludzi. Pan minister miałby dobry sposób o tem się przekonać, gdyby się z rejestrów urzędników stanu (standesbeamte) dowiedzieć kazał, ilu ludzi podpisało się własną ręką, a ilu tylko znakami.

Na końcu pozwolę sobie powiedzieć podobieństwo. Nadeszła teraz wiosna; roślinki wesoło z ziemi wyrastają, pragną światła, słońca, ciepła. Gdyby kto kawałem ciężkim ziemi, choćby to i dobra ziemia była, słabe te roślinki przywallł w tej myśli, że tem lepiej rozwijać się będą, myliłby się bardzo. Rośliny pożółkną i zniszczeją, a tylko mocniejsze z nich przecisną się, lecz wszelako licho i biednie porosną. Podobnie jest z polskiemi dziećmi. Ciężar germanizacyi mocno przyciska zdolności, któreby wesoło rozwijać się chciało, i przygnębia je; tylko dobrze uzdolnione dziecko z obecnej nauki jaką taką korzyść mieć może.

Przeto, choć nam powiedziano, że nie masz nadziei, abyśmy co otrzymali, nie zdoła nas to powstrzymać od powtarzania naszych prośb i żądań, abyśmy do lepszego kiedyś doszli skutku.

Z mowy posła p. Conrada w sejmie.

(17 kwietnia).

Mało nam dano nadziei, aby nastąpiła zmiana w szkołach na Górnym Slązku, a przecież przy tem chodzi o doczesne i wieczne dobro dziatek. Udzielanie nauki religijnej w języku niemieckim nie wystarcza dla życia, czego doświadczenie uczy i dowodzi. Kiedy drzewka szczepią, trzeba szczepek ze słupkiem doskonale spoić, a nie tylko powierzchownie go przykleić, bo inaczej nie będzie owocu. Jakie są skutki nauki dzisiejszej, doznałem na moich własnych dziatkach; z niemałym trudem uczyłem dzieci moje tego, czego im potrzeba dla dusznego dobra wiecznego, bo rodzice nie mogą dopuścić, aby dzieci dobro wieczne utraciły (brawo!)

Mówiono tu o agitacyi na Górnym Slązku; żądano nawet ostrzejszego jeszcze wystąpienia. Gdyby ci panowie, co tak mówili, osiedlili się

pomiędzy ludem górnośląskim. z pewnością do przeciwnegoby przyszli zdania. Agitacya bowiem została wywołana przez nieszczęśliwe rozporządzenia rządowe, które trują nasz lud górnośląski. Te rozporządzenia, wywołujące niezadowolenie między ludem, sposobią drogę socyalnej demokracyi.

Nie pojmujemy zasady, według której nauka religii z mocy i polecenia rządu bywa udzielaną, a mniej jeszcze pojmujemy, że rząd nawet rozkazy wydaje, w jakim języku ta ma być udzielana nauka (bardzo dobrze!)

Proszę pana ministra usilnie: sprawa ta jest nader bardzo ważna. Mówi Bóg: „Będę żądał od rodziców dusz dziatek“; w tej sprawie rodzice nie są winni; ci przeto przed Bogiem odpowiadać będą, którzy są winni. Nie masz nic na świecie, czemby odkupić można jednę duszyczkę dziecka. Przeto my posłowie nie możemy milczeć, gdy nam mówić wypada (brawo!). Gdyby pan minister uwzględnił prośby nasze, zaiste znalazłby na Górnym Slązku znów lud wdzięczny, poczciwy i spokojny. (Żywe brawo u Polaków i w centrum).

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Ze Sztumu piszą „G. Ol.“ co następuje: W niedzielę dnia 15go bm. odbył się na sali strzelnicy obchód ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, urządzony staraniem miejscowego Kółka śpiewu z współudziałem chwilowo goszczących tutaj znanych artystów dramatycznych, śpiewaczki ze Lwowa pani Heleny Ryglewskiej i monologisty p. Józefa Dobiesława. Po odśpiewaniu przez chór Kółka śpiewackiego pieśni: „Bracia rocznica!“ zabrał głos prezes towarzystwa p. dr. Morawski i w dłuższej swej a pięknej przemowie skreślił zebranej publiczności żywot naszego bohatera Kościuszki, sławiąc jego waleczne czyny i wielkie zasługi, jakie położył wobec narodu polskiego ten gorąco miłujący swą Ojczyznę patryota. Gromkimi oklaskami podziękowano szanownemu prezesowi po skończonej mowie. Następnie p. Dobiesław wygłosił „Bitwę Racławicką“ T. Lenartowicza, a słowa tego utworu wywarły na słuchaczach podniosłe wrażenie. Pani Ryglewska odśpiewała cudnie aryę z „Halki“, poczem resztę wieczoru wypełniły produkcye tej sympatycznej pary artystycznej. Spiewy pani Ryglewskiej i monologi p. Dobiesława tak się podobały zebranej publiczności, że po każdym numerze programu oklaskom nie było końca i wyznać szczerze musimy, że tak pięknego widowiska teatralnego już dawno tu nie mieliśmy. Członek pan Rutkiewicz wygłosił również wiersz p. t.: „Smierć zdrajcy ojczyzny“. Obchód zaś skończyły dwie pieśni odśpiewane przez chór Kółka. Z wielkiem uznaniem podnieść musimy również szlachetny i łaskawy współudział pani Henrykowej Donimirskiej z Zajezierza, która swym akompaniamentem do śpiewu p. R. przyczyniła się wielce do uświetnienia obchodu.

Pelplin. Wedle urzędowego wykazu wypłacono z funduszu zatrzymanych pieniędzy, przed dwoma laty dyecezyi chełmińskiej 983,565 mrk. 37 fen., i to 934,414 mrk. 49 fen. tym, którym czasu swego nie wypłacono; koszta podziału wynosiły 2389 mk. 39 fen., tak iż dla funduszu dyecezyalnego pozostało 44,761 mk. 49 fen. Z tej sumy przeznaczono $^{23}/_{45}$ na wspieranie ubogich gmin przy budowie odnośnie reparacyi budynków kościelnych $^{12}/_{45}$ na podwyższenie dochodu urzędników administracyi biskupiej, a $^{10}/_{45}$ na wspieranie wysłużonych księży.

Numer 4 „Orędownika kościelnego“ dla dyecezyi chełmińskiej zawiera w sobie Encyklikę papieżką do Biskupów polskich z dnia 19 marca br, którą podaliśmy w tłomaczeniu polskiem.

Ks. proboszcz Karol Kniffke dla wątłego zdrowia zrzekł się dnia 1-go bm. probostwa w Biskupicach w dekanacie chełmżyńskim. Prawo prezentacyi na opróżnione to probostwo przysługuje Najprzew. ks. Biskupowi chełmińskiemu.

Z Lubawskiego. 15-letni syn robotnika Czarnieckiego z Konojadu, posłany do Ostrowitego po 15 marek, nie wrócił dotąd. Co się z nim stało, nie wiadomo.

Coś podobnego zaszło i z czeladnikiem piekarskim Antonim Szarkowskim w powiecie nizin gdańskich, który posłany na pocztę po pieniądze, znikł z niemi gdzieś bez śladu.

Chełmża. Budowniczy Nickel drapnął, narobiwszy długów na 80,000 marek. Miał także dopuścić się sfałszowania weksli. Prokuratorya zajęła się już tą sprawą. — Jarmarki i targi na bydło zakazane w Chełmży z powodu zarazy racic bydła w Grzywnie.

Toruń. Jarmark przypadający na dzień 3 maja odroczono z powodu święta Wniebowstąpienia Pańskiego do środy 10 maja. — Dekarzowi Hochlemu skaleczyła niebezpiecznie głowę spadająca z rusztowania deska. — Kupiec Gąsiorowski z Torunia kupił kilka set morgów lasu pod Warlubiem.

Wąbrzeźno. Ze starych ruin romantycznie położonego zamku Frydeku, dawnej rezydencyi biskupa chełmińskiego, rozbierają sąsiedni mieszkańcy cegły i kamienie na własny użytek, niszcząc starodawny zabytek.

Olsztyn. Slusarz Garbe otrzymał oznakę honorową za wyratowanie dwóch chłopców w wieku 9 i 14 lat z czwartego piętra płonącego domu z narażeniem własnego życia.

Golub. Tutejsza landratura wydała w roku zeszłym legitymacyi dla 5000 robotników, przybywających z Królestwa Polskiego na robotę do Prus Zachodnich.

Starogard. W niedzielę 29go bm. odegrali tutejsi amatorzy na sali „Deutsches Haus“ dwie sztuczki teatralne: „Dziesięć tysięcy marek“ i „Słowiczek“, komedyjki ze śpiewkami.

Oliwa. Najprzew. ks. Biskup przybył tu zeszłego czwartku w powozie z Nowegoportu. Na przyjęcie dostojnego gościa przystroiła się Oliwa w festony, girlandy i chorągwie. Przy kościele powitał Najprzew. ks. Biskupa ks. proboszcz Kryn na czele dozoru kościelnego, stowarzyszeń i dziatwy szkolnej. Kościół przepysznie był przybrany. W piątek po sumie o godz. 8 odbyło się bierzmowanie. Po południu udał się ks. Biskup do Copot.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Przy placu Królewskim w dziedzińcu własnego domu pobudowały panny Skórzewskie kaplicę, która przed kilkunastu dniami została poświęcona przez ks. Biskupa dr. Likowskiego. Kilkadziesiąt osób przystępowało podczas mszy św. do stołu Pańskiego. Przy kaplicy tej będzie stale odprawiał msze św. ks. Domagalski i także słuchać tam spowiedzi. Publiczność katolicka, mieszkająca w tamtej stronie będzie miała blisko na mszę św.

Przed sąd przysięgłych w Poznaniu stawiono na świadectwo sukę z Kostrzyna, a to w sprawie o krzywoprzysięstwo przeciw córce piekarza, pannie Maryannie Dobrowolskiej z Kostrzyna. W jakimś tam procesie zeznała panienka ta pod przysięgą, że owa suka jest bura. Urząd policyjny z Kostrzyna odpowie-

Czarownica.

(Ciąg dalszy.)

Nikt na Jakóba i Szymona uwagi nie zwrócił. Nikogo nie zaczepiając, chyłkiem przeszli karczemną izbę i weszli do drugiej, daleko mniejszej, będącej mieszkaniem arendarza i jego rodziny. Tam zapalczywie i głośno rozmawiać zaczęli z żydem, który od obydwu, a szczególniej od Szymona dopominał się o pieniężne swe należności. Nie przeszkodziło mu to jednakże dać im po parę kieliszków wódki, pilnie każdy kredą na drzwiach zapisując. Szymon wypił i z karczmy wyszedł. Szedł niepewnym krokiem ku domostwu kowala. Gdy stanął przed kuźnią, zdjęła go trwoga jakaś; gdyby był trzeźwym, byłby całkiem w tamtą stronę nie szedł, ale wódka dodawała mu odwagi, a ujmowała rozmysłu. Przeżegnawszy się, do chaty kowala wszedł. Kowala w domu nie było. Pietrusia siedziała na stołku przed kominem i gotującej się strawy doglądała a zarazem naprawiała odzież. Zobaczywszy wchodzącego Szymona, nie zdziwiła się, bo go dobrze znała.

Szymon wprost przed nią stanął i z pomięszaniem zaczął:

— Pietrusiu, ja do ciebie z prożbą.

— A czego chcecie?

— Do sądu dziś chodziłem. Długi zapłacić kazali, ziemię sprzedadzą...

Tak prawił, po wiele razy jedno i to same powtarzając.

— To i cóż ja tobie, Szymku poradzić mogę? — zapytała nakoniec Pietrusia.

— Pieniędzy pożycz, — przystępując bliżej rzekł Szymon.

— A zkądże ja pieniędzy wezmę? Ja nie mam i Michałek nie ma. My jeszcze młodzi oboje, kiedyż mieliśmy czas pieniądze zbierać?

— Pożycz, Pietrusiu, zlitujże się... co tobie to szkodzi? jak ty przyjacielowi swemu powiesz, żeby tobie więcej przyniósł, to zaraz przyniesie.

— Czyś ty zwaryował? — krzyknęła ze zdziwieniem kobieta. Jakiż to mój przyjaciel taki, coby mi pieniądze według żądania przyniósł?

Szymon głosem przyciszonym od trwogi wymówił:

— A dyabeł? albo on tobie pieniędzy nie nosi? Co?

Na te słowa kobieta, jak oparzona, ze stołka się zerwała.

— Co ty wygadujesz, — krzyknęła, — człowieku, upamiętaj się i Boga w sercu miej!

— Ja sam widziałem, jak on, ognisty taki, przez komin do twojej chaty wlatywał.

— Kłamiesz! — krzyknęła kobieta z iskrzącemi oczyma.

— Dalibóg — widziałem.

Tupnęła nogą i krzyknęła: „Won!“ zarazem chłopa za kożuch pochwyciła i, drzwi otworzywszy, do ciemnej sieni go wypchnęła.

Chłop pod okno podszedł i wykrzykiwał:

— Nie dasz? no to poczekajże, dam ja tobie, zgubiona dusza twoja, popamiętasz!

Poszedł ku wsi, a idąc, wciąż do siebie wykrzykiwał: — „Dam ja jej! popamięta!“

Od paru miesięcy Pietrusia do wsi nie chodziła, bo się bała spotkania z ludźmi. Jednak w tydzień po odwiedzinach Szymona wypadła jej potrzeba konieczna pójść wieczorem do Łobunów. Babka z dziećmi pozostawszy, bajki im opowiadała. Gdy już trzecią zaczęła, drzwi otworzyły się z trzaskiem i wśród ciemości rozległ się krzyk rozpaczliwy.

— Jezu, ratujcie, ja nieszczęśliwa! Biją już, kijami biją! Boże mój miłosierny!

Był to głos Pietrusi, która całem ciałem na podłogę się usunęła. Dzieci w płacz uderzyły.

— Co tobie, Pietrusiu? — przemówiła babka trzęsącym się głosem. Nie waryjuj, światło zapal. Dzieci pociemku płaczą.

Z jękiem podniosła się młoda kobieta z ziemi i ogień rozniecila. Splątane włosy jeżyły się jej nad czołem; biada była jak płótno. Z płaczem opowiadać zaczęła babce, że gdy wracała od Łobunów, ktoś, co na nią za płotem czatował, kijem ją raz i drugi w plecy uderzył, a tak mocno, że aż na ziemię upadła. Poznała, że to był Szymon Dziurdzia. Jeszcze kilkoro ludzi śmiało się i gadało, ale ona już nie wie, kto oni byli, bo zerwała się ziemi i ce sił dalej pobiegła.

— Za co to na mnie przyszło? — pytała i ręce łamała.

— Choć do mnie dziecię, pogadamy — rzekła staruszka. Pietrusia usiadła. Po dość długiem milczeniu babka zaczęła:

— Niema dla ciebie, dziecko, innego ratunku, tylko do Pana Boga się udać i Jego świadectwo przed ludźmi prosić. Jutro Niepokalane Poczęcie Przenajświętszej Maryi Panny, odpust wielki w miasteczku. Narodu będzie chmara. Z Suchej Doliny gospodarze pojadą do kościoła i na targ. Do kościoła idź i ty, przed Panem Jezusem krzyżem leż, spowiadaj się i Komunię św. przyjm. Ludziom pokażesz, że nieprzyjaciółką Boską nie jesteś. Poznają, żeś ty nie taka, jak oni wymyślili.

— Zrobię, jak radzicie — odpowiedziała Pietrusia.

— Może i Michał pójdzie?

— Pewno nie pójdzie, bo do dworu musi iść — dużą robotę ma wziąść.

Tak rozmawiając, kobiety nie zwróciły uwagi na męskie kroki, które ozwały się za drzwiami. Kowal do izby wszedł. Na twarzy jego malował się smutek. Ciągle z ludźmi się widując, słyszał wszystko, co się tyczyło jego żony. Spojrzawszy na nią rzekł:

— Oj, Pietrusiu, do czegoś ty teraz po-

dział na zapytanie, że suka nie jest bura, ale czarna. Nie było więc rady, jak sukę sprowadzić przed sąd — i pokazało się, że rzeczywiście suka jest bura. Teraz powinien prokurator powołać policyę przed kratki sądowe bo każdy urzędnik przysięga, że będzie działał sumiennie.

Pan adwokat Banieński z Poznania nabył — według „Pos. Tagebl." — dotychczasową własność Radziejewskich w Starołęce.

Budowa kaplicy w Nowym Tomyślu rozpocznie się niebawem; koszta jej oszacowano na 17.500 marek, a praca ta oddaną zostanie w drodze submisyi najmniej żądającemu przedsiębiorcy. Zgłoszenia do 5go maja przyjmuje adwokat pan Wojciech Bartecki w Nowym Tomyślu.

Fundusz naukowy imienia Tadeusza Kościuszki. W piątek odbyło się posiedzenie prezydyum komitetu obchodu Kościuszkowskiego w Poznaniu, któremu to prezydyum komitet polecił zająć się sprawą zebrania funduszu naukowego imienia Tadeusza Kościuszki i to w całym zaborze pruskim oraz na emigracyi. Odsetki mającego się zebrać funduszu mają być obracane na wykształcenie naukowe w pierwszym rzędzie synów włościańskich. Prezydyum komitetu postanowiło w tej sprawie wydać odezwę do społeczeństwa polskiego, podpisaną przez wybranych do komitetu obywateli z wszystkich miast i powiatów Księstwa, Prus Zachodnich i Wschodnich, Warmii, Śląska i emigracyi, aby je zachęcić do ofiarności na cel powyższy. Komitet rozporządza już przeznaczoną na ten cel sumą w wysokości 300 marek. Z polecenia

Fr. Krysiak, sekretarz komitetu.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Po encyklice papieskiej do Biskupów polskich zaszły dwie ważne zmiany, jak do „Przegl." lwowskiego donoszą z Petersburga. Przedewszystkiem Izwolski został odwołany z Rzymu, a to za to, iż do ostatnich chwil łudził cara, że Ojciec św. nie wierzy doniesieniom pism polskich o prześladowaniu Kościoła katolickiego w ziemiach polskich. Tymczasem z encykliki, której zataić przed carem nie mógł rząd petersburski, dowiedział się car, że kurya rzymska ma dokładniejsze informacye o stanie Kościoła katolickiego w Rosyi. Druga zaś zmiana jest w tem, że książe Kantakuzen Sperański, dyrektor departamentu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, który za zatajenie przed carem rzezi w Krożach otrzymał od Orżewskiego za bezcen majątek Łapaj na Litwie nie długo się cieszył tą krwawą zdobyczą, bo już umarł, a następcą jego ma być mianowany niejaki Mosołow, gubernator w Nowogrodzie.

Z różnych stron.

Minister kolei żelaznej — na rozmaite zażalenia przeciwko brutalnemu obchodzeniu się urzędników kolei żelaznej z publicznością — wydał rozporządzenie, w którem odwołuje się na paragrafy 1 i 69 (ustępy 1 i 2 regulaminu kolejowego i poleca władzom wyższym poszczególnych zarządów, by urzędnikom surowo nakazali, że obowiązkiem ich jest obchodzić się grzecznie i łagodnie z podróżującą publicznością. Który urzędnik do tego nakazu nie będzie się umiał zastosować, ten ma być usunięty z urzędu.

„Halb-Asien". W artykule pod tym tytułem opuściliśmy ustęp, który na polskie żołądki zbyt słony. Podajemy go jednak dla dokładności w niemieckim oryginale. Berlińska „Neue Deutsche Rundschau" tak pisze: „Assessor Wehlau ist von seinem neuen Feldzuge heimgekehrt. Gefangene hat er nicht mitgebracht. Da sie — so äusserte er beim Essen — hier doch alle stürben, hätte er sie auf dem Schiffe todtschlagen lassen (wörtlich: „habe ihnen 'n Paar auf den Kopp geben lassen"). Dann erzählte er weiter: Die Soldaten, namentlich einer, hätten es famos 'raus, den Feinden die Haut über den Schädel zu ziehen. Am Unterkiefer würde mit dem Messer ein Schnitt gemacht, dann mit den Zähnen angepackt, und der ganze Skalp über Gesicht und Kopf herübergezogen".

Wattenscheid. Mówią, że w tutejszym konsumie brak wiele pieniędzy. Dotychczasowy zarządzca został zwolniony od obowiązków.

Herne. Robotnik kanałowy dostał się między dwa wozy i odniósł znaczne uszkodzenia.

Witten. Lampart w bawiącej tu menażeryi uchwycił przez kratę dozórcę za kark i znacznie poranił.

Herten. Budowa domu chorych postępuje raźno naprzód i zapewne na jesień zostanie ukończona.

Naumburg. Wykryto tu szajkę złodziejską, złożoną z sześciu chłopców szkolnych, którzy dopuścili się wielu kradzieży z włamaniem. Skazał ich sąd na 2 i pół do 5 lat więzienia. Nie byli to „Polensöhne".

Przed emigracyą do Ameryki przestrzega „Towarzystwo niemieckie" w Nowym Jorku; w obszernem piśmie wysłanem do gazet niemieckich zaznacza, że w Ameryce obecnie zastój zupełny. Tysiące robotników i rzemieślników znajdują się bez pracy; — w takich miastach jak Chicago, Filadelfia, Nowy Jork, Milwaukee ludzie wprost umierają z głodu, lub żebrzą po ulicach a przy obecnych stosunkach nie ma najmniejszej nadziei, ażeby praca wkrótce się znalazła. Przestrzega dalej „Towarzystwo niemieckie", ażeby dziewczęta nie dały się łudzić do wyjazdu do Ameryki; zwykle one popadają w ręce agentów, którzy oddają je do domów rozpusty. Wogóle w Ameryce obecnie wcale nie wesoło wygląda; — olbrzymie bezrobocia już wybuchły, inne grożą wybuchem. Zawziętość zaś przeciw europejskim robotnikom i rzemieślnikom jest wielka!

Kara za związki małżeńskie. W mieście Konkordyi, w stanie Kanzas, w Ameryce północnej, ciągle brakowało nauczycielek. Co którą zkąd sprowadzono, wnet za mąż wychodziła. Rada szkolna, nie mogąc dać sobie rady, wpadła na szczególniejszy pomysł. Oto 12 lutego rb. wydała rozporządzenie, iż nauczycielka, wychodząca za mąż, traci półmiesięczną pensyę, jeśli pan młody pochodzi z Konkordyi, całą zaś, jeśli z innej, obcej gminy. Prócz tego panna młoda winna na weselu zaprosić całą radę szkolną. Rozporządzenie to wywołało wzburzenie: nauczycielki grożą zwołaniem meetingu; młodzież stanęła po ich stronie, ojcowie zaś i matki wzięli stronę rady miejskiej.

Nasze dzieci. — Teciu, dla czego list do wuja napisałaś takiemi ogromnemi literami?
— Bo przecie mama wie, że wujcio głuchy.

W karczmie. — Panie gospodarzu, czy u pana można pić piwo na kredyt?
— A jakże.
— A długo pan możesz czekać?
— A no, póki całej butelki nie wypijecie.

W magazynie mód. — Proszę pana o gotowy ślubny welon...
Kupiec. — Służę pani, oto jest welon w najlepszym gatunku, szanowna pani może go kilka razy używać...

Wdowy. — Droga pani niech się przestanie martwić i mnie mąż też umarł, a przecież pogodziłam się z losem.
— Tak, ale pani mąż był ubezpieczony.

Dziecię wieku. — Co wolisz Stasiu pomarańczę za trzy grosze, czy ciastko za pięć.
— Ja wolę ośm groszy.

---

dobna? Włosy masz rozczochrane, oczy spuchnięte od płaczu. Co się tobie stało? Czego płakałaś?

Nic nie odpowiadając, odwróciła się do niego plecami. Obraziło go to widocznie, bo podniesionym i grubem głosem krzyknął:

— Czego tam stoisz z opuszczonemi rękoma, jak pani jaka? Dopiero kiedy jedzenie dzieciom rozlała i spać je pokładła, podeszła do Michała który na stole rozparty papierosy palił, i z płaczem przemówiła:

— Michałek!

— Czego znów płaczesz, — zapytał Michał, — płaksiwa teraz zrobiłaś się, całkiem nie taka, jak byłaś.

— Nie taka — odpowiedziała kobieta, powstrzymując łzy, które jej gradem po policzkach spływały. — Ale i ty nie taki, jak byłeś! Niema twojej wesołości, niema twego gadania i niema twego śpiewania. Czy ja tobie zrobiłam się niemiła, czy ty mnie już nie lubisz! Żebym ja umarła, toby ci wolno było wziąć sobie żonę inną i wszystko sobie podług woli robić...

Schwycił ją wpół i na ławie obok siebie posadził.

— Co ty pleciesz? co ty wygadujesz? Czysta waryatka! Ona umrze! Prędzej jabym się z tem życiem rozstał!

— To ja tobie widać nie bardzo niemiłą jestem?

— Oj, ty pleciucho, czy ty myślisz, że ja łotr jaki, albo rozbójnik, żebym tak od razu wszystko zapomniał i serce odmienił? Siedm lat z tobą żyłem i aż póki na nas nieszczęśliwe czasy nie przyszły, jednego dnia złości na twojej twarzy nie widziałem, złego słowa od ciebie nie słyszałem.

— Ale!

— Dziatek czworo mi urodziłaś i z pilnością wyhodowałaś, gospodarstwa strzegłaś i rąk nie zakładałaś.

— Ale!

— No, to widzisz. Dlaczegóżbym cię lubić przestał? Oj, ty głupia! umierać chciałaś! Żyj babo, kiedy ci dobrze! Ot co!

W samo usta ją pocałował, wpół ją objął i zapytał:

— A teraz mów, czego dziś tak płakałaś. Czy znowu kto co przykrego ci zrobił? Co?

Ręką twarz ze wstydu zakrywając, opowiedziała mu swoją straszną dzisiejszą krzywdę.

Michał z ławy się zerwał i pięścią o stół grzmotnął.

— Zabiję! — krzyknął — na śmierć łajdaków tych zabiję! Czego oni do ciebie przyczepili się łotry te? Co tu robić z tym ciemnym ludem?

— Jutro przed wszystkimi wyspowiadam się — szepnęła Pietrusia.

Michał ręką machnął.

— Co to pomoże; jeden zobaczy, a drugi na odpuście nie zobaczy. Zmarnujesz się na dokuczaniu ludzkiem. Chyba ja z tobą pójdę gdzieindziej. Ziemię w dzierżawę puszczę, a z rzemiosłem mojem cały świat choćby obejdę, a chleba ani nam, ani dziatkom naszym nie zbraknie. Ciebie krzywdzić nie dam i jeszcze, broń Boże, bić!

Kobieta ręce jego całować zaczęła.

— Jakiś ty dobry, jakiś ty dobry.... lepszego już chyba na całym świecie niema.

Michałek objął ją ramionami i rzekł:

— Więc idź jutro do miasteczka, spowiadaj się, a po nabożeństwie zajdź do mojej siostry, Hanuli, co jest tam za mężem za felczerem i rozpytaj się jej, czy dobrzeby mi było w miasteczku z rzemiosłem mojem osiąść. Ja pójdę do dworu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Nowa ustawa dla kościoła ewangelickiego przyjął sejm pruski 237 głosom konserwatystów, wolnokonserwatystów, centrum i Polaków przeciw 92 głosom narodowych liberałów i wolnomyślnych.

Komisya rugów wyborczych nie zatwierdziła wyboru posłów d-ra Lohmanna i d-ra Beumera z Hagen-Schwelm.

Waszyngton (Ameryka). W środkowo-amerykańskiej rzeczypospolitej San Salvador wybuchła rewolucya.

Nabożeństwo polskie.

W Oberhausen 12-go maja od godz. 4 po poł. spowiedź, o godzinie 8 wieczorem nabożeństwo do Matki Boskiej.

W Essen 13-go maja po południu o godz. $4^1/_2$ nabożeństwo z kazaniem, potem i 14-go rano spowiedź.

W Bottrop 14-go po południu nabożeństwo.

O. Andrzej.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski" aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T Nr. 106). für Mai u. Juni 1894. und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mark 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________, d. __________ 1894.

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę 6-go maja po południu o 4-tej godzinie na sali zwykłych posiedzeń, Vereinstr., na które się wszyscy członkowie raczą jaknajliczniej zebrać, gdyż przybędzie czapnik i będzie brał miary na czapki. O 3 godzinie tego samego dnia odbędzie się posiedzenie zarządu. Zarazem donosimy, iż w **piątek 4-go maja** w dzień św. Floryana odbędzie się **nabożeństwo o 8-mej godz. zrana** na Starem mieście, na które się członków i wszystkich Rodaków jak najuprzejmiej zaprasza. **Zarząd.**

Bottrop.

W niedzielę 6 maja odegra Towarzystwo św. Barbary na sali pana Küstra teatr amatorski. Przedstawione zostaną dwie sztuki: Oblężenie Trębowli", w czterech aktach przeplatane z polskim śpiewem i deklamacyami i na zakończenie „Herszek Cukier" w jednym akcie. Wstępnego płacą członkowie związku 20 fen. a przybyli 50 fen. Niewiasty płacą 10 fen. bez wyjątku, czy mąż jest we związku, lub nie. Otwarcie kasy o godzinie 5-tej, początek przedstawienia o godzinie 7$^1/_3$ wieczorem. Do teatru przygrywać będzie polska kapela z Bottropu. Na to przedstawienie zaprasza Towarzystwo św. Barbary szan. publiczność z Bottropu i okolicy, bo to będzie bardzo pouczająca sztuka z czasów panowania kró a Sobieskiego. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

oznajmia swym członkom i Rodakom wszystkim, iż w piątek t. j. 4-go maja b. m. przybędzie do nas ksiądz polski słuchać spowiedzi świętej wielkanocnej i pobawi przez cztery dni. W piątek wieczorem kazanie także i w niedzielę o wpół do czwartej polskie nabożeństwo. Uprasza się, aby Rodacy z tej okazyi korzystali. Towarzystwo przystępuje w sobotę do spowiedzi a w niedzielę o 7$^1/_4$ godzinie po drugiej mszy św. do wspólnej Komunii św. O liczny udział w spowiedzi i Komunii św. uprasza **Zarząd.**

Merzien.

Zebranie, które się w pierwsze święto Zielonych Świątek odbyć miało, **nie odbędzie się,** gdyż z powodu tak uroczystego święta policya w Bernburgu na to nie zezwoliła. Z tej przyczyny odkładamy tę sprawę na później.

Jan Kucziński z Merzien. **Alojzy Glaza** z Nienburga.

Towarzystwo św. Jana z Matty w Wetter

podaje swym członkom oraz wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 6-go maja odbędzie się walne zebranie o godz. 3. Porządek obrad: 1) wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) Obór nowego sekretarza i podchorążego, 4) Rewizya ka y. Uprasza się pana Fr. Antoniaka, aby raczył przynieść listę członków Tow. św. Bonifacego, żeby można sprawę uregulować. O jaknajliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").